OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

DZIŚ DODATEK SPORTOWY

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

10 GROSZY

Rok III. Kraków Wtorek 24 Stycznia 1933 Nr 24

Współpraca Francji, Anglji i Ameryki

zapewni pokój Europie

PARYŻ, (PAT). — Wczorajszy numer dziennika „Le Democrate" zamieszcza artykuł byłego premjera francuskiego, Herriota. Artykuł nosi tytuł „Rządowi potrzebna jest większość".

„Trzeba dużo optymizmu — pisze Herriot — aby obecną sytuację Francji uważać za zadawalniającą. Rząd Paul Boncour'a szamoce się wśród piętrzących się trudności, na jakie bez wątpienia nie zasłużył".

Zdaniem Herriota — stronnictwa uprawiają politykę krótkowzroczną i jest kwestją, czy lewica zechce zdobyć się na heroiczny wysiłek, celem położenia kresu panującej anarchji.

Sytuacja zagraniczna nie jest bynajmniej mniej poważna, niż wewnętrzne położenie kraju. Między Chinami a Japonją rozpoczęła się znowu wojna. Konferencja rozbrojeniowa wznowi konflikt o ile nie walkę Francji z Niemcami.

Niemcy zażądają prawdopodobnie nowych zbrojeń. Herriot stwierdza, że bez poparcia Stanów Zjednoczonych oraz Anglji nie widzi w jaki sposób możnaby przeszkodzić ponownemu zbrojeniu się Rzeszy. Dalej nie ulega wątpliwości, że Niemcy uzależnią sprawę bezpieczeństwa od rewizji traktatów, do czego Rzesza zachęcona jest nawet przez niektórych Francuzów. W tym porządku rzeczy pierwszym problemem będzie sprawa Pomorza Polskiego.

W Berlinie otwarto w tych dniach bardzo charakterystyczną wystawę o Prusach Wschodnich, którą Hindenburg zwiedził. Przedstawia się tam publiczności niemieckiej „to co cierpi ta prowincja i to, czego dokonała". Niemcy przeprowadzają metodycznie swój program. Francja zdaje sobie z tego sprawę i podczas gdy ona przygotowana jest na wzrost kryzysu. Rzesza pozostaje na progu powrotu do swego dawnego dobrobytu gospodarczego.

Herriot widzi tylko jedną drogę: stały i solidarny sojusz trzech wielkich demokracyj: Francji, Anglji i Ameryki. Dla opanowania sytuacji wewnątrz kraju Francji potrzebny jest rząd silny, oparty o absolutną większość.

Kupcy za zmianą systemu wykupu patentów

Jak się dowiadujemy, w związku z wznowieniem prac komisji dla spraw handlu przy M. P. i H. organizacje gospodarcze wysuną postulat zmiany systemu nabywania świadectw przemysłowych.

Obecne przepisy o wykupieniu świadectw na okres całego roku są, zdaniem kupiectwa, w dobie kryzysu zbyt uciążliwe i powodują liczne likwidacje przedsiębiorstw w początkach każdego roku.

Wysuwany jest projekt wprowadzenia kwartalnych świadectw przemysłowych przy równoczesnem zwiększeniu liczby ich kategorji.

Robotnicy okupują fabryki

w obronie zagrożonego bytu

ŁÓDŹ (tel. wł.) — Jak donosi nasz korespondent, w Ozorkowie, w t. zw. Szloserowskiej Manufakturze doszło znów wczoraj do burzliwych zajść, na tle obniżki płac robotniczych. Inżyniera Telatyckiego robotnicy pobili i wywieźli na taczce. Wezwane oddziały policji przywróciły porządek. Fabrykę zamknięto.

Podobne tło miały wczorajsze zajścia w łódzkiej fabryce p. f. „Widzewska Manufaktura". Mianowicie około trzech tysięcy robotników, okupujących teren fabryczny, usiłowało wtargnąć do kantoru i do budynku zarządu fabryki. Przybyła policja nie dopuściła jednak do poważnych ekscesów. W budynkach zarządu i kantoru są powybijane kamieniami prawie wszystkie szyby. Ze strony robotników jest kilku rannych.

Likwidacja Banku Ziemiańskiego

Prace nad likwidacją jednej z najpoważniejszych instytucyj finansowych w kraju, Banku Ziemiańskiego potrwać mają jeszcze kilka lat ze względu na to, że Bank ma jeszcze do rozparcelowania około 40.000 hektarów ziemi, będącej w jego posiadaniu.

Likwidacja przeciągnie się, według przewidywań, do roku 1935

Berlin na łasce bojówek hitlerowskich i komunistycznych

Wielkie manifestacje hitlerowców w stolicy Niemiec

BERLIN (PAT) — Od wczoraj opinja stolicy Niemiec pozostaje pod wpływem oczekiwania wydarzeń w związku z zapowiedzianemi manifestacjami hitlerowskich oddziałów szturmowych. Koła miarodajne poczyniły próby wywarcia presji na czynniki rządowe na rzecz cofnięcia w ostatniej chwili zezwolenia na tak niebezpieczny eksperyment, jakim jest pozostawienie ulicy na łasce bojówek hitlerowskich i komunistycznych.

Komunikat policyjny wskazuje, że władze przedsięwzięły zarządzenia, wystarczające dla utrzymania spokoju. Plac Buelowa otoczony jest szeregiem kordonów policyjnych. Narodowi socjaliści zmobilizowali na niedzielę wszystkie siły, ściągając do stolicy oddziały z całej Brandenburgji.

Komunistyczna „Rote Fahne" ogłasza rewelacyjne szczegóły o rozkazach hitlerowskich komendantów, wyznaczających szczegółowy plan wymarszu szturmówek i sztafet bojowych. Marsz tych oddziałów ze sztandarami i orkiestrami odbywać się ma koncentracyjnie ku placowi Buelowa, skąd szturmówki, sformowane w kolumny, ruszą w stronę grobu zamordowanego hitlerowca Horsta Wesela.

Hitler, który bawi w Berlinie, objął osobiście dowództwo nad całością.

Centralny komitet partji komunistycznej wydał proklamację do robotników niemieckich, w której wzywa wszystkich robotników bez różnicy przynależności partyjnej do solidarnego poparcia kontrakcji komunistów.

Pomnik ku czci Żwirki i Wigury

Aerokluby polskie rozpocząć mają zbiórkę funduszów na budowę pomnika ku czci Żwirki i Wigury, który wzniesiony będzie na miejscu tragicznej katastrofy w Cierlickach na Śląsku Cieszyńskiem.

Założenie kamienia węgielnego pod pomnik nastąpić ma na jesieni w rocznicę katastrofy.

Zbrodnie szatana-sutenera

Znęcał się w nieludzki sposób nad swemi kochankami, aż wreszcie osiadł na Pawiaku

Gdy przed kilku tygodniami donosiliśmy o zatrzymaniu oszusta karcianego Józefa Muchawskiego (Zacisze), nie przypuszczaliśmy, iż mamy do czynienia z bandytą, łotrem i sutenerem w jednej osobie.

Ilustrują to najlepiej fakty: przed 11-tu laty, w r. 1922, Muchowski nawiązał bliższą znajomość z Ewą Kalinowską. Została jego kochanką i następnie sterroryzowana poszła na ulicę, by zarobić dla swego opiekuna.

Niemal codziennie Muchowski znęcał się nad swoją ofiarą, bijąc ją czem popadło. Po pewnym czasie, gdy kochanka nie odpowiadała „wymaganiom", Muchowski stosował najprzemyślniejsze tortury, byle tylko zmusić ją do ucieczki.

Któregoś dnia, w ataku furji rzucił się na Ewę i odrąbał jej kawałek ucha. Innym razem wsypał jej trucizny do mleka. W stanie ciężkim przewieziono otrutą do szpitala, gdzie kurowała się przez dłuższy okres czasu.

Gdy Ewa opuściła szpital, łotr napadł na nią i złamał jej dwa żebra. Zmaltretowana, zbita niewiasta, zdołała wreszcie ukryć się gdzieś na prowincji.

Po upływie roku Muchowski znalazł drugą kochankę w osobie Weroniki Krylalskiej. I w stosunku do niej począł stosować opisane metody.

Bił, katował, zmuszał do nierządu, a gdy razu pewnego Weronika stawiła opór, oblał ją naftą i zamierzał podpalić. W ostatniej niemal chwili Krylalska cudem uniknęła śmierci, uciekając do swych znajomych. Warto tu podkreślić, iż szatańskie te metody stosował Muchowski bez... pośpiechu. Miał widocznie specjalny system, polegający na torturowaniu swych kochanek.

Po ucieczce Weroniki udało mu się zdobyć nową kochankę, w osobie siostry Weroniki, Ksawery.

Gdy wieść ta dotarła do Weroniki, przybiegła do swej siostry, by ją poinformować o metodach bandyty. W tym momencie nadszedł Muchowski. W obawie przed nieuniknionemi torturami, Weronika otruła się esencją octową. Odwieziono ją do szpitala.

Tymczasem Muchowski, na wszelki wypadek skatował Ksawerę. Wówczas Ksawera zawiadomiła policję i ostatecznie szatan w ludzkiem ciele został osadzony na Pawiaku.

100.000 nowych stuzłotówek

Polska Wytwórnia Papierów Wartościowych przekazała Bankowi Polskiemu pierwszy transport nowych banknotów 100-złotowych w ilości około 100 tysięcy sztuk.

Nowe banknoty wykonane są wklęsłodrukiem i stanowią ostatni wyraz sztuki graficznej.

Ograniczeni pracy w dni przedświąteczne w piekarstwie

Ministerstwu Opieki Społecznej zgłoszony został memorjał cechów piekarskich w sprawie ograniczenia godzin pracy w dnie przedświąteczne i świąteczne.

Cechy proponują, aby praca w piekarniach była zakazana w soboty i w dniu przedświąteczne począwszy od godz. 6-tej wieczór, zaś w niedziele i dni świąteczne praca przedwstępna rozpoczynała się dopiero od godz. 6-tej wieczór tak, aby przerwa trwała pełną dobę.

Wojsko składa hołd powstańcom 63-go roku

W dniu wczorajszym, z okazji 70-lecia powstania styczniowego, odbyły się w stolicy liczne uroczystości. Między innemi pochód, w którym uczestniczyły oddziały wojskowe i przysposobienia udał się pod krzyż Traugutta, gdzie gen. Rydz-Śmigły udekorował symboliczny krzyż Krzyżem Niepodległości z mieczami.

„Kryzysowe" piwo

Browary warszawskie wypuściły na rynek nowego typu małe butelki piwa, t. zw. „kryzysowe" o zawartości 0,3 litra, które przystosowane są do obecnych możliwości nabywczych ludności.

10 tys. szoferów strajkuje w Londynie

LONDYN (PAT) — Częściowy strajk autobusów w Londynie rozszerzył się gwałtownie i objął już 10 tysięcy szoferów i konduktorów na prawie 100 linjach. Związek zawodowy robotników transportowych wypowiedział się przeciwko strajkowi, mimo to jednak strajk rozwija się i jest możliwe, że wybuchnie powszechny strajk autobusów.

JUŻ W LUTYM

zostanie rozdana pierwsza serja wartościowych premij

Nastąpi to po zebraniu adresów stałych Czytelników naszego pisma.

Czytelnicy winni złożyć swe adresy w redakcji do dnia 15 lutego b. r. i stale przechowywać numery, by w każdej chwili na żądanie administracji móc okazać przynajmniej 30 ostatnich numerów naszego pisma.

W królestwie świata podziemnego

Pajęczarze

(mlecz. gór.) — Dziś jest pranie — stanowczym głosem decyduje skrzętna gospodyni. Rozpoczyna się sortowanie bielizny: „białe" oddzielnie, „kolory" na bok, „grubsze" też mają swoje miejsce, aż wreszcie służąca czy praczka staje obok balii i w ciągu dnia czy dwóch maltretuje bieliznę. Gdy ostatecznie pranie skończone, bielizna wędruje na strych.

A nazajutrz przezorna gospodyni winduje się na „górę" celem sprawdzenia, czy bielizna wyschła. Wówczas przerażone oczy „pani" widzą, że bielizna znikła!

Krzyki, alarm, płacz, nieraz spazmy, ale nie zmienia to postaci rzeczy: bieliznę skradziono, nie pozostawiając nawet chociby chusteczki! Policja przystępuje do akcji, a do protokółu pod którymś tam numerem zapisują: „Wczoraj w domu Nr.... przy ulicy..... nieznany „pajęczarz" skradł bieliznę wartości....

„DUCH" STRYCHU.

Pajęczarz, nazwa groźna i tajemnicza, wywołująca postrach wśród gospodyń, wróg przepełnionych strychów, bezczelny sprawca tysiąca kradzieży. Zjawia się niby zły duch na strychu, snuje się tam jak... pajęczyna, zabiera co się da i ginie w mrokach miasta.

Plaga pajęczarska kwitnie od lat i dlatego może wiele poszkodowanych gospodyń, w momencie rozpaczy, krzyczy: „Ach, jakby to było dobrze, gdyby ludzie chodzili... nago. Przynajmniej nie kradziono by bielizny". Jest to tylko pobożne życzenie. Najpewniej jednak najgorecej protestowaliby przeciw tego rodzaju projektowi — pajęczarze.

PRZYJACIELE „KLAWISZNIKÓW"

Jak już podawaliśmy, złodzieje, którzy przeszli pierwszy kurs w swym fachu — po tokarstwo — przerzucają się do pajęczarstwa. Rekrutują się oni właśnie z wyszkolonych po tokarzy, lub z t. zw. „przypadkowych złodziei".

Mowa tu jest o typach, które wstąpiły do szeregów braci złodziejskiej, kradnąc przypad kowo bułkę ze straganu lub ze sklepu. Zkolei przechodzą oni odrazu do „pajęczarstwa", albowiem ta gałęź życia złodziejskiego jest również nieskomplikowana, i choć wymaga już narzędzi, jak, wytrych, łom i no życe do prucia zamków, ale wymaga mniej zachodu od kradzieży w mieszkaniach.

Inna sprawa, że pajęczarze, bardziej obrotni i sprytni, dla ułatwienia sobie pracy wchodzą w kontakt z „klawisznikami" (złodziejami mieszkaniowymi) i wespół dokonywują zamachów na bieliznę obywateli.

Przeważnie jednak pajęczarze idą na wyprawy w pojedynkę. Wystarczy bowiem upatrzeć dom, wybrać dzień a... łup jest pewny. Dostawszy się na strych ściąga gorączkowo bieliznę ze sznurów, nakłada pod garnitur, lub jeśli warunki pozwalają, ładuje do worka.

PAJĘCZARKI

Wśród olbrzymiej rzeszy pajęczarzy, mamy i pajęczarki i odrazu trzeba stwierdzić, że niewiasty „pracują" z równem powodzeniem jak i mężczyźni.

Policja z równą zaciętością wyławia pajęczarzy jak i pajęczarki i oto w obronie przed władzą — pajęczarze wpadli na oryginalny pomysł. Udają się na wyprawy w towarzystwie swych kochanek czy kobiet, specjalnie „wynajętych" w tym celu, by w wypadku wsypy udawać roznamiętnione go kochanka.

KRADZIEŻ „NA MIŁOŚĆ"

Obrazek w takich razach wygląda w sposób następujący: w momencie intensywnej pracy, na strych wpada policjant. Szuka pajęczarzy. Pa chwili znajduje ich w... miłosnym uścisku.

— A tuś mi ptaszku — rzecze funkcjonarjusz.

— Ma rację pan naczelnik — odpowiada pajęczarz, — jestem jak ten ptaszek. Raz tu, raz tam. Nie mam stałego mieszkania. A że kocham moją dziewuchę, więc wciągnąłem ją na strych. Bo to i przestronnie i spokojnie".

Parę miłosną obszukują i rzecz prosta znajdują skradziona bieliznę.

Pajęczarz — choć to złodziej jeszcze reprezentujący t. zw. upośledzony fach, rozumie, że niewiasta może i poza tem oddać mu nieocenione usługi. Oto skradłszy ze strychu mokrą bieliznę, należy ją obrobić, wyprasować a następnie oddać w „kurs". Te rzeczy najidealniej wypełni niewiasta. Nic dziw więc, że pajęczarze tak chętnie poszukują kobiety.

„PIESKIE" ZAROBKI

Bractwo pajęczarskie zarabia niewiele. Od wielu lat przyjęła się taksa, że za każdą skradzioną sztukę bielizny paserzy płacą tylko po 50 groszy, przyczem darmo otrzymują chustki i ręczniki.

Taksa ta obowiązuje wszystkich paserów, a jeśli dojdzie do zainteresowanych wieść o lepszej lub gorszej zapłacie, wynikają krwawe zatargi, niejednokrotnie kończące się zmasakrowaniem pasera. Wypadki takie są dość rzadko notowane, ale tem nie mniej świadczą o poczuciu solidarności wśród pajęczarzy.

Są jednak pajęczarze, posiwiali z długoletniej pracy, którzy starają się wydostać z pod wpływów paserów i sprzedają łupy na własną rękę. Tu właśnie wielką rolę odgrywa towarzyszka pajęczarza. Musi ona skradzioną bieliznę „odpowiednio" przygotować. Zkolei pajęczarz wynosi bieliznę na Kercelak czy Wołówkę i tam sprzedaje. Zrozumiałe, że handlując samodzielnie, pajęczarz zarabia dużo więcej.

ZAWÓD PRZEJŚCIOWY

Jak wynika ze statystyki rzadko który zdolniejszy złodziej długo oddaje się pajęczarstwu. Pracuje przez pewien określony czas, uskłada trochę gotówki i już kombinuje w jaki sposób dostać się na wyższy szczebel w hierarchji złodziejskiej.

Mamy tu na myśli złodziei młodych, obrotnych, obdarowanych pewną inteligencją. Dostają się oni między „klawiszników", opłacają pewną sumę za naukę i koncesję i pod ich kierunkiem rozpoczynają dalszy etap w swej przestępczej karjerze.

Pozostają tylko w szeregach pajęczarzy ludzie starzy, wlóczedzy, albo jak ich nazywają fujary i niedołęgi, dla których praca „myślowa jest ponad siły"! Są oni, zdaniem wybitnych złodziei, niegodni dobrego towarzystwa i przebywają w ciasnym kręgu swego niedużego światka.

Dokończenie nastąpi.

Plama na jesionce

Skąd do mnie tłusta plama?

(S. F.) Nową rzecz się szanuje. I dlatego nowa rzecz przynosi dużo kłopotu i trosk.

P. Władysław Kasztowicz kupił sobie nowiutką, jasno brązową, jesionkę. Jesionka była bardzo elegancka i p. Władysław pilnował jej jak oka w głowie.

Chodził tylko jezdnią, żeby się nie ocierać na chodnikach o przechodniów, w dnie deszczowe nie wychodził wogóle, a jeżeli już koniecznie musiał, to jesionkę zostawiał w domu i szedł do figury

Tramwajem starał się nie jeździć, żeby mu palta nie zgnietli, a gdy czasem wsiadł do tramwaju, to za żadne skarby świata nie usiadł, żeby się jesionka nie wytarła.

Właśnie pewnego razu p. Władysław bardzo się śpieszył i musiał jechać tramwajem. Stał na tylnej natłoczonej platformie, i nie zważając na to, że mu depczą okropnie po starych pantoflach, czuwał jedynie nad swem nowem paltem.

Nagle... serce pana Władysława przestało bić. Na jasno brązowym rękawie swej ukochanej jesionki ujrzał dużą, tłustą plamę.

P. Władysław pobladł z oburzenia, spojrzał groźnie na stojącego obok chudego jegomościa i syknął wściekle.

— Pan mi jesionkę zaświnił?

Zagadnięty jegomość spojrzał na tłustą plamę i wzruszył ramionami.

— Skąd do mnie tłusta plama, skąd? Czy ja mam coś tłuszczu? Popatrz pan na mnie — sama skóra i kości! Waże niecałe 40 kilo... Ta tłusta plama, może jest od tej tłustej pani co stoi za panem.

— Nie bujaj pan! — ryknął p. Władysław. — Z tej strony tylko pan na mnie napierał! Pan mnie zatłuścił!

—Skąd ja panu wezme tłuszcz, jak ja go nie mam! — bronił się chudy pasażer.

— A czego pan prawą rękę za siebie chowa?

— Mnie swędzi, to sie drapie.

— Pokaż pan tę rękę!

— Nie mogie. Ona jest teraz zajęta.

P. Władysław stracił cierpliwość szarpnął rękę chudego jegomościa i znalazł w niej duży zamek do drzwi mocno naoliwiony.

Co było dalej o tem się mówiło szczegółowo w Sądzie Grodzkim, gdzie właściciel nowej jesionki za pobicie p. Hersza Zysfelda został ukarany grzywną w wysokości 50 zł.

„WIESZCZKA KARNAWAŁU" — W RADJO

Dziś o godz. 20.00 nadana będzie przez radjo aktualna operetka Emeryka Kalmana p. t. „Wieszczka Karnawału". Operetka ta obfituje w niezwykle piękne melodje, tętniące rytmem tanecznym, a akcja toczy się w Monachjum, podczas szału zabaw karnawałowych. Główne role odtworzą p. p.: Aniela Szlemińska i Maurycy Janowski. Przy pulpicie dyrygenckim Wacław Elszyk.

Wesoły Kącik

SĄSIAD Z TRAMWAJU



Pannie Wandzi zrobiło się niezwykle przykro, kiedy stwierdziła w tramwaju, że zgubiła woreczek z pieniędzmi.

Konduktor stał nad nią wyczekująco, a panna Wandzia, rumieniąc się i blednąc, szukała, szukała i nie mogła znaleźć ani grosza.

— Zgubiłam woreczek — bąknęła mocno zmieszana.

Konduktor wzruszył ramionami, panna Wandzia podniosła się, żeby wysiąść, kiedy, siedzący naprzeciw niej, przystojny młodzieniec powstrzymał ja.

— Pani pozwoli, że wyłożę za panią... To się każdemu zdarza...

— Dziekuje — bąknęła jeszcze bardziej zmieszana panna Wandzia i usiadła znowu tem.

Po paru minutach panna Wandzia wysiadła. Usła parę kroków i obejrzała się ukradkiem.

Przeczucie jej nie myliło. Są siad z tramwaju wysiadł również i szedł za nią. Serce pan ny Wandzi zaczęło bić mocniej.

— Bardzo przystojny — mv ślała — i elegancko wygląda.

Przypomniały jej się historie nieraz czytane w powieściach lub nowelach.

Bogaty hrabia, albo przemy słowiec ujrzał w tramwaju biedną dziewczynę, która zgubiła torebkę, zapłacił za nią bilet i zakochał sie. Szedł za nią, żeby zobaczyć, gdzie mieszka, na zajutrz przysłał kosz białych róż, potem ślub...

— Co to za jeden? — zastanawiała sie panna Wandzia. — Na hrabiego nie wygląda... Pewno jakiś bogaty doktór lub inżynier... Zatrzyma ja przy bramie, będzie błagał o spotkanie... Ona naturalnie spuści skromnie oczy, bedzie sie opierać, że nie przecież nie znała, że na u lic nie zawiera znajomości... Potem miłość, szczęście... Ach jak to dobrze czasem zgubić woreczek z pieniędzmi.

Panna Wandzia weszła do bramy domu w którym mieszka. Serce wali jej jak młotem... Młodzieniec rzeczywiście dogonił ją.

— Prosze pani — mówi — ja tu w bramie zaczekam...

Panna Wandzia jest zdziwiona.

— Na co?

— Jak to na co! Na te dwadzieścia pięć groszy, które za panią wyłożyłem.

— Ah, tak?!!

— Naturalnie! A co pani myślała? Mogę zrobić grzeczność i wyłożyć. Ale żeby darować, to teraz za ciężkie czasy!

Napoleon Sadek.

Parjasi!

Krzywda pracowników bez protekcji

Mało kto wie z obywateli, iż w Magistracie stołecznym pracuje już od lat 7-miu grupa ludzi tak zwanych „praktykantów biurowych". Parjasi!

A przecież połowa tych ludzi posiada wyższe wykształcenie, są zdolnymi pracownikami, bo pocóż Magistrat trzymałby ich?

Był czas, kiedy praktykantom biurowym obiecywano wiele, Magistrat uchwalał stabilizację, obsadzenie wolnych miejsc, a dziś? Ludzi tych wyrzuca się na bruk, jak coś niepotrzebnego, bo taka jest wola „ojców miasta".

Grupa ta, ongiś zwała się grupą „200", obecnie tylko nazwa po niej pozostała, a faktycznie jest 75 osób zatrudnionych z Funduszu Bezrobocia w różnych wydziałach Magistratu, w czasie gdy pozostawiono z jednego domu na służbie miejskiej wiele osób prowadzących wspólne gospodarstwo. Praca w Magistracie była i jest dla nich tylko dodatkowem źródłem dochodów, na zaspokojenie zbytków i zachcianek, wśród nich bowiem są matki, żony i kuzynki szefów i pracować będą nadal kosztem protekcji.

A gdyby Magistrat postępował według obietnic, w ciągu tych 7-miu lat stopniowo stabilizował i co najważniejsze nie przyjmował nowych (protegowanych) to grupa ta automatycznie zmniejszyłaby się i nie pozostałoby z niej śladu.

Dziś, kiedy się utrzymuje luksusowe samochody, różne dodatki, kiedy są ludzie, ktorzy zarabiają na tych najbiedniejszych, nieszczęśliwców zwalnia się, bo taka jest wola Magistratu.

Zapomina się o jednem, że fundusze dla tych biedaków są, bo czas pracy ich opłaca się z funduszów specjalnych, na które składają się dopłaty do biletów tramwajowych i wody.

Tak postanowiła Rada Miejska w dniu 16 grudnia 1926 r., podejmując uchwałę, upoważniającą Magistrat m. st. Warszawy do podwyższenia biletów tramwajowych o gr. 5 i o gr. 2 na 1 metrze sześciennym wody zużytej i jednocześnie Rada Miejska upoważniła Magistrat do przyjęcia „200" pracowników umysłowych, płatnych na rachunek funduszu dla zatrudnienia bezrobotnych.

Ale pieniądze obywateli m. st. Warszawy używało się i będzie używać na inne cele.

Czas najwyższy, by władze nadzorcze wejrzały w całokształt sprawy, wielki czas, by znalazło się grono ludzi niepodlegających żadnym sugestjom, którzyby zbadali gospodarkę miejską i wyciągnęli brudy na światło dzienne ,to co tak pieczołowicie ukrywa się w urzędach Magistratu stołecznego.

A oto garść cyfr na zakończenie: na zatrudnienie 75 praktykantow biurowych, trzeba zaledwie 15 tysięcy złotych miesięcznie, zaś dopłata z tramwajów i wodociągów na walkę z bezrobociem, daje około trzech miljonów złotych rocznie.

Odpowiedzi Redakcji

P. Henryk Tuszyński: Z prośbą Swoją zechce się Pan zwrócić do Obywatelskiego Komitetu Pomocy Społecznej. Życzymy Panu powodzenia.

P. Franciszek Latoszek w Pułtusku: Przysługuje Panu premja. Musi Pan tylko stale przechowywać bieżące numery i podać Swój dokładny adres.

P. B. Ł. Niech Pan obszernie opisze swą sprawę. My ją skierujemy do naszego radcy prawnego, który dokładnie Panu poradzi, co czynić należy. Musi Pan podać nazwisko swoje i dokładny adres.

P. Stefan Mączyński: Czy Pan, jako stały Czytelnik, już zgłosił Swój adres do naszej Administracji? Jeśli nie, trzeba to uczynić w terminie. Każdy stały Czytelnik w stosownej chwili otrzyma premję. Bliższe szczegóły podamy po zakończeniu rejestracji.

P. Klembowska: Jak wyżej.

P. Leopold Szteinhel-Ilnicki: Projekt Pana jest szlachetny. W sprawie jego realizacji zechce się Pan porozumieć ze Zw. Muzyków.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12.10 Płyty gramofonowe. 15.35 „Skrzynka Pocztowa". 15.50 Płyty gramofonowe. 16.25 Lekcja języka francuskiego. 16.40 „Dlaczego jest tyle międzynarodowych konferencyj?" 17.00 Koncert kameralny. 18.00 Muzyka lekka. 19.20 „Skrzynka Pocztowa Rolnicza". 19.30 „Na widnokręgu". 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 Operetka ze studja „Wieszczka Karnawału" Emeryka Kalmana. W przerwie: wiadomości sportowe. 22.[illegible] „Skrzynka Pocztowa Techniczna". 22.15 Muzyka taneczna. 23.00 Muzyka taneczna.

Upiory Warszawy

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

STRESZCZENIE

Leon Walski prosił swego brata Piotra, właściciela zakładu dla obłąkanych o pomoc! Był w wielkim kłopocie. Przed paru laty uciekł od swej żony Zofji, córki bankiera polskiego w Brazylji, sprzeniewierzywszy sporą sumę, co, zresztą, już przed nim uczynił niejaki Merecki.

Aż tu nagle żona zawiadomiła go, że po śmierci ojca wraca do kraju ze swoją 5-letnią córeczką z pierwszego małżeństwa — Lilijką — oraz 800.000 zł., które dziewczynka dostała w spadku od swych krewnych.

Wiadomość ta straszliwie rozwściekliła Leona. Miał inne plany. Zakochał się tu w pewnej pannie Irenie i postanowił ją poślubić, choćby trzeba było popełnić dwużeństwo. Aby zaś uchronić się od żony, zaproponował bratu, żeby ją wraz z dzieckiem zamknąć w jego zakładzie dla obłąkanych.

Leon zawołał, mówiąc o swej ukochanej:

— Gdybyś wiedział, czyja to córka!...

Piotr był wielce zdumiony okrzykiem brata. Zapytał:

— Czyjąż to córką jest twoja ukochana?

— Tego właśnie... Mereckiego...

— Co? Mereckiego? — Więc twoja Irena jest córką tego złodzieja, który przed laty okradł twego teścia?

Piotr wzdrygnął się...

— Tego samego.

— Czyżby Merecki się tak zbogacił?

— Należy dziś do najbogatszych ludzi w Warszawie. Ma piękny majątek ziemski w poznańskiem, dokąd niekiedy zaprasza mnie na polowanie. Tam właśnie poznałem Irenę.

— I odrazu zakochałeś się?

— Tak. Od pierwszego wejrzenia.

— Zdążyłeś nawet już oświadczyć się Mereckiemu o jej rękę?

— Owszem. Gdym to uczynił, Merecki był narazie nieco zakłopotany. Po chwili milczenia, która wydawała mi się wiekiem, odparł: „Irena jest właściwie już starą panną. Coprawda, przy jej posagu konkurentów nie brakło. Byli nawet hrabiowie i książęta. Ale wszystkich odrzucała. Postanowiła nie wychodzić zamąż wogóle. Czyniłem wszystko, aby ją zachęcić do małżeństwa. Daremnie. Myślę więc, że bodaj niewarto jej powtarzać pańskich oświadczyn. Co do mnie byłbym najszczęśliwszy, gdyby zechciała. Ale wiem, że nie zechce. Tylko rozgniewa na pana. Pozbawiłoby mnie to zaś towarzystwa pańskiego, które tak sobie cenię". Nic dziwnego, że sobie ceni, bo z nikim mu się tak dobrze nie hula, jak ze mną. Za jego pieniądze, oczywiście...

— Wobec tego, co mi mówisz, nie rozumiem, doprawdy, dlaczego jeszcze żywisz nadzieję?

— Bo gdy ja sobie co postanowię, muszę dopiąć celu, choćby podstępem. Od owej chwili nie widziałem się jeszcze z Mereckim i zobaczyłbym się z nim dopiero, gdy mój plan byłby gotów, ale list Zofji uczynił sprawę pilną...

— Cóż więc zamierzasz?

— Dziś jeszcze będę u Mereckiego i ponowię moje oświadczyny. Gdyby mi znów odmówił, wykonam mój plan natychmiast.

— Wiem, że nie przebierasz w środkach. Ale poco ja ci jestem do tego wszystkiego potrzebny?

— Cały mój plan nie powiedzie się, jeżeli nie będziesz trzymał Zofji w twoim zakładzie. No, ale na mnie już czas. Dowidzenia narazie.

Wkrótce już lokaj meldował Leona Walskiego Mereckiemu, zamieszkującemu ładny pałacyk w al. Róż.

Merecki, jak już wiemy, okradł w Brazylji ojca Zofji i ze sprzeniewierzonemi pieniędzmi wrócił do kraju. Dowiedziawszy się, że jego były szef nie zamierza wszczynać sprawy sądowej, bo to skompromitowałoby jego bank, Merecki skorzystał z tego i zupełnie otwarcie założył za skradzione pieniądze, dom bankowy w Warszawie, który świetnie się rozwijał. Zdołał nawet ożenić się z posażną panną, która zmarła przy porodzie drugiego dziecka, zaledwie trzy lata po ślubie.

Merecki, człowiek naogół niegodziwy i hulaka, postanowił jednak zaopiekować się serdecznie sierotkami, wychowując oboje z niezwykłą starannością na porządnych ludzi, jakby chcąc tem odkupić swoje grzechy i uspokoić wyrzuty sumienia. Kochał swe dzieci nad życie.

Syn — Marjan — od dzieciństwa marzył o wojsku. Ojciec oddał go więc do korpusu kadetów, a stamtąd do szkoły podchorążych kawalerji, którą Marjan niedawno ukończył ze stopniem podporucznika.

Irena, zamiłowana we wsi, spędzała pół roku zgórą w dobrach ojca — Wilczycach. Wolała ciszę wiejską od zgiełku stolicy.

— Dlaczego pan się tyle czasu nie pokazywał? — zapytał Merecki Leona. — Czyżby pan miał do mnie żal za tego kosza? Ale chyba pan zrozumiał, że to nie moja wina i nareszcie wyperswadował pan sobie to małżeństwo?

— Przeciwnie — odparł Leon stanowczo — dążę do tego bardziej, niż kiedykolwiek

Chyba pan żartuje?

— Ani trochę. Jestem w pańskiej córce zakochany do szaleństwa.

— W takim razie bardzo mi pana żal, bo Irena za nic nie zechce wyjść za pana. Postanowiła zostać starą panną. I... kto wie, czy nawet nie ma racji...

— A jednak ośmielam się ponowić moje oświadczyny.

— Nic innego panu nie mogę, niestety, odpowiedzieć, niż poprzednio.

— Chcę ożenić się z panną Ireną i dopnę celu!...

Merecki narazie roześmiał się, ale widząc zaciekłą stanowczość na twarzy Leona, rzekł kwasno:

— Przepraszam pana, ale zaczyna mnie to trochę gniewać. Co za dziwne pretensje i pewność siebie! Kim pan właściwie jest? Co do mnie, wiem o panu tyle, że pan jest w kłopotach pieniężnych, bo nie ma pan nawet na papierosy czy na szatnię, gdy bywamy razem. Mam również wiadomość, że oprócz wielkich długów nie ma pan nic, ale to nic...

— Przyznaję, że nie jestem... miljonerem. Ale przecież i pan... niezawsze... nim był...

— To prawda. Zacząłem bez grosza przy duszy. Ale to tem większy zaszczyt, że umiałem tak się dorobić i dlatego nie ukrywam mojej dawniejszej niezamożności.

— Teraz pan znów przesadza w odwrotnym kierunku: przybywając do Warszawy, miał pan dwa miljony i założył za nie swój dom bankowy.

— Co? Co pan mówi?

— To, co pan słyszy. Miał pan dwa miljony. Zapewne, zaoszczędził pan sobie taką sumę, pracując w brazylijskim banku kolonistów polskich pod firmą: „Lupiwicz i Sp."...

Merecki zadrżał. Oczy zaszły mu mgłą. Nagłym ruchem zerwał krawat... Dusił się... Padł bezsilnie na fotel, który aż jęknął pod otyłem ciałem bankiera...

Tymczasem Leon najspokojniej mówił dalej:

— Był pan łaskaw uciec z kasą banku, sprzeniewierzając dwa miljony. Mam na to dowody.

— Kłamie pan!...

— Mam dowody — powtórzył Walski, — i pokaże je synowi pańskiemu.

— Łotrze!...

— Dlaczego pan się denerwuje? Na to już i tak niema rady. Posiadam dowody i nie omieszkam okazać je dzieciom pańskim.

— Łajdaku, bandyto!...

— Niesłusznie mi pan wymyśla. Przychodzę tu, aby pana ratować. Niech mi pan dopomoże do małżeństwa z córką pańską, a będę milczał o całej sprawie, jak grób. Przecież nie będę chciał hańbić własnego teścia. Nie będzie mi przyjemnie, gdy mnie będą wytykali palcami, jako zięcia złodzieja.

Dalszy ciąg nastąpi.

Jutro dalszy ciąg powieści p. t.

»DZIECKO GRZECHU«

Ostatnie Wiadomości Sportowe

Piękna deklaracja

(Gór.) Rok 1926 był tryumfem zdawało się genjalnych projektów działaczy stołecznej Polonji i lwowskiej Pogoni. Po zaciętym rokoszu udało się stworzyć uprzywilejowaną klasę piłkarzy, odseparowano się od „proletarjatu", tworząc arystokrację w demokratycznem państwie.

Płynęły lata. Twórca Ligi — Polonja — walczyła ze zmiennem szczęściem. Raz u czoła tabeli, raz w środku, kiedyindziej gdzieś wśród maruderów. Nadszedł rok 1932 — rok przełomowy dla Polonji. Zrazu było źle, potem sytuacja polepszyła się, by pod koniec rozgrywek ulec wahaniom i wreszcie tragiczny finał: z powodu minimalnej różnicy w ilości zdobytych bramek nastąpiła degradacja!

A gdy wieść ta, lotem błyskawicy, rozeszła się po Polsce, nie dawano wiary. Łudzono się bowiem, że nikt nie poważy się podnieść ręki na pokonanego — doniedawna zajmującego dominujące stanowisko! Były to złudne przypuszczenia i Polonja spadła w otchłań A klasy.

Różne złożyły się na tę tragedję powodów, poświęcić im można byłoby broszurę, ale jedno nie ulega wątpliwości: Polonja niezasłużenie znalazła się poza extraklasą, gdyż absolutnie nie ustępuje swym rywalom.

Jeśli wierzyć słowom uroczystej deklaracji, złożonej przez viceprezesa Polonji na pamiętnem walnem zebraniu, białoczarni nie rezygnują z dalszych walk. Znów staną do boju, by na zielonej murawie wywalczyć stracony teren.

Można niemal być pewnym, że gdy piękne hasła deklaracji zostaną w czyn wcielone — najstarszy klub stolicy — Polonja w 1934 r. znów znajdzie się w gronie „arystokracji piłkarskiej".

Za kulisami związków i klubów

JAK SIĘ DOWIADUJEMY benjaminek kl. A, Drukarz oficjalnie oświadczył, że występuje z podokręgu robotniczego.. Wiadomość ta wywołała zrozumiałą sensację.

PRZYJAZD znakomitego zespołu bokserskiego, berlińskiego „Heros" do Warszawy na dwa mecze (23 i 29 b. m.) stanowić będzie nielada atrakcję.

Ze szczególnem zainteresowaniem oczekiwany jest występ bohatera wyprawy do Sztokholmu, Chmielewskiego, oraz Garnczarka.

HAKOAH ŁÓDZKI nie ustaje w kompletowaniu swej drużyny. Z ramienia tego klubu działa podobno kilku wysłanników - wojażerów. Hakoah ma apetyt na dwóch znanych graczy stołecznych.

W ZWIĄZKU ze spadkiem Polonji do kl. A, krążą niesprawdzone pogłoski, jakoby kilku czołowych graczy tego klubu zamierzało wyemigrować do innych zespołów ligowych.

W NAJBLIŻSZYM CZASIE oczekiwane jest zwołanie nadzwyczajnego zebrania P. Z. B. Między innemi poruszona będzie sprawa sławetnego wyroku P. Z. B. odnośnie meczu I. K. P. — P. K. S.

WEDŁUG INFORMACYJ, doskonały pięściarz C. W. S., Karpiński ma zamiar stronować do wagi średniej. Jest rzeczą pewną, że w tej kategorji, Karpiński może spodziewać się sukcesów.

POLSKA ZGŁOSIŁA oficjalnie swój udział w tegorocznych mistrz. hokejowych świata, które zostaną rozegrane w Pradze. Po przejściu odpowiedniego treningu zespół reprez. Polski winien dobrze bronić honoru naszych barw.

KWESTJA przyjazdu bokserskiego mistrza Warszawy wszystkich wag, Finna, jest nadal aktualna. Finn nosi się z zamiarem powrotu do Warszawy jeszcze w bież. roku. Tyczy się to również świetnego Garbarza.

ORKAN przygotowuje się niezwykle intensywnie do tegorocznych mistrzostw. W składzie Orkanu figurują znani ongiś gracze „Ruchu".

WILEŃSKI PROJEKT ROZGRYWEK PIŁKARSKICH

Do licznych projektów reorganizacji rozgrywek piłkarskich przybył ostatnio projekt okręgu wileńskiego. Wilno wypowiada się za podziałem Ligi na 2 grupy i za jej zwiększeniem do liczby 16 drużyn. Polska ma być podzielona na 2 części.

W grupie północnej mają się znaleźć 3 drużyny warszawskie, Warta i Legja z Poznania, Ł. K. S., 22 p. p. i mistrz Wilna I p. p. Legjonów. Do drugiej grupy południowej należałyby 4 drużyny krakowskie, dwie lwowskie, Polonja przemyska i śląski Ruch.

AUSTRJA NA CZELE PIŁKARZY EUROPY

W r. 1932 rozegrano w Europie 79 meczów międzypaństwowych przy udziale [illegible] państw. Najwięcej sukcesów zdobyła reprez. Austrji, która na 8 rozegranych meczów wygrała 6, zremisowała — 1 (z Czechami 1:1), a przegrała tylko 3:4 w Anglji w Londynie. Najwięcej meczów w Europie rozegrała reprez. Szwecji. Z 12 meczów, 5 zwycięskie, 1 remis i 6 porażek.

Bokserski mistrz świata — obrażony!

Wiadomość o zakontraktowaniu meczu bokserskiego Schmeling — Baer wywołała silne zdenerwowanie u Sharkeya. Ze znanych tylko jemu powodów, Sharkey oświadczył, iż póki on dzierży tytuł mistrza świata, Schmeling nie zdoła mu wytrącić berła pierwszeństwa. Narazie menażerzy biedzą się nad możliwościami zorganizowania dochodowego meczu dla Sharkeya. Po długich namysłach postanowiono, by przeciwnikiem Sharkeya był olbrzym Carnera. Mecz ma się odbyć 25 maja b. r.

Gdy się redukuje graczy

W jednym z dodatków „Ost. Wiadomości Sport." donosiliśmy, że czołowy klub hiszpański F. C. Barcelona, wskutek ciągłych porażek w ub. sezonie zwolniła z posad najwybitniejszych swych graczy. Redukcja pociągnęła olbrzymie wydatki, gdyż w myśl istniejących umów zarząd wypłacił Samitierowi i Piera 12-to miesięczne odszkodowanie, Vidal, Garcer, Diego i Gual — 6-cio miesięczne, a pozostali — jedno miesięczne. Obecnie „Barcelona" przystępuje do skompletowania drużyny.

„NIE POKONAŁBYM SWYCH RYWALI"

Znamienne te słowa wypowiedział przed paru dniami doniedawna najlepszy biegacz świata, Paavo Nurmi. Jak wiadomo Nurmi nie brał udziału w Igrzyskach olimpijskich, z powodu dyskwalifikacji. Zapytany obecnie przez dziennikarzy, czy zdołałby pokonać swych groźnych rywali, Nurmi stanowczo oświadczył: „Nie wierzę, bym w Los Angelos przyszedł pierwszy na 5 klm, 10 klm. i w maratonie. Nie byłem w formie, moi przeciwnicy stanowili najlepszą klasę".

W KILKU WIERSZACH

Warszawa. Skra — Marymont 3:0. Mecz hokejowy.

Kraków. Sokół — Makabi 8:0. Zdecydowane zwycięstwo Sokoła.

Berlin. Hokejowy mistrz Szwecji Göta rozegrał dwa mecze z B. S. C., wygrywając 2:0, i ulegając 1:3.

Zlin (Morawy). A. F. K. Ziska (Brno) — Bata 10:6. Mecz bokserski.

Styczeń
23
PONIEDZIAŁEK
św. Ildefonsa

Wsch. sł. g. 7·11 — Zach. sł. g 15.56

Przepowiednie astrologiczne.

Dzień odpowiedni do kupowania losów na loterję. Wskazana ostrożność w podróży, gdyż możliwe są wypadki w komunikacji oraz wystrzegać się należy pożaru.

KRONIKA KRAKOWA

Zuchwały napad rabunkowy

Onegdaj do składu konfekcyjnego A. Rosenesa w Rudzie na G. Śląsku przy ul. Korfantego 7 weszło 3 osobników z zamiarem kupienia kurtki zimowej. W chwili gdy Rosenes zamierzał zdjąć kurtkę z wieszaka — osobnicy ci wydobyli nagle rewolwery, kierując lufy w stronę kupca. Okrzykiem: „ręce do góry"! wezwali oni kupca do wydania pieniędzy. Dwóch ze sprawców przeszukiwało R. kieszenie, przyczem wpadł im w ręce portfel, zawierający 20 zł. Następnie bandyci przeszukali wszystkie schowki w składzie i zabrali kasetkę żelazną, zawierającą... 10 zł. poczem związali Rosenesowi ręce i nogi powrozami, powalili go na ziemię i skradli większą ilość garderoby męskiej.

W chwili gdy zamierzali opuścić skład, napadnięty i skrępowany R. zdołał uwolnić się z więzów i wybiec na ulicę wszczynając alarm. Speszeni tem bandyci porzucili część ubrań na ulicę, a następnie zbiegli.

Udusili dziewczynkę przy „wypędzaniu" z niej djabła

Paul i Coy Oaks, bracia podający się za duchownych sekty „apostolskiej" leczących chorych za pomocą modlitwy, zostali aresztowani pod oskarżeniem o morderstwo.

Bracia przyznali się szeryfowi Curtinghtowi, że zadusili na śmierć 5-letnią córeczkę państwa Clayton „wypędzając z niej djabła". Dziewczynka była niema i nie mogła chodzić w następstwie choroby paraliżu dziecięcego. Znachorzy powiedzieli rodzicom, że dziecko jest opętane przez djabła a oni wypędzą go, a ją uleczą.

„Wypędzenie djabła" odbywało się w domu Claytonów. Znachorzy póty dusili dziecko, aż wyzionęło ducha.

Właścicielka realności stręczycielką do nierządu

Policja sanitarno-obyczajowa we Lwowie aresztowała wczoraj Annę Koterbę, mężatkę, właścicielkę realności, pod zarzutem uprawiania tajnego nierządu oraz stręczenie do nierządu.

P. Koterbowa za czasów papieńskich była rejestrowana korytnjanką. Po wyjściu zamąż proceder ten porzuciła ale jak się obecnie okazało mimo posiadanego majątku powróciła do niego osobiście, a ponadto mieszkania swego udzielała do „urzędowania" licznym swym koleżankom, od których pobierała za tą usługę wynagrodzenie. Wczoraj Koterbową odstawiono do więzienia.

Zgon ks. Zawiszy

W Cierticku na Śląsku Cieszyńskim zmarł tamtejszy proboszcz ks. Zawisza, który prowadził kondukt żałobny ze zwłokami Żwirki i Wigury.

Aresztowania

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała wczoraj Moskala Kazimierza, lat 21, pomocnika handlowego, zam. przy ul. Krójowej Jadwigi 109. pod zarzutem kradzieży z włamaniem do sklepu z wyrobami tytoniowemi.

Żak Józefę, lat 30, służącą, za porzucenia dziecka bezpośrednio po porodzie.

Grzebioniowskiego Tadeusza, lat 20, Kolanowskiego Stanisława, lat 25, ślusarza jako poszukiwanych przez Sądy.

Raczka Antoniego, lat 37 stolarza, zam. przy ul. Orkana 32, za kradzież.

Melisza Jana lat 24 fotografa, zam. przy ul. Królowej Jadwigi 95, za kradzież aparatów fotograficznych.

Banowską Janinę, lat 34, służącą, zam. Janowa Wola 5, za kradzież 70 zł.

Hartenstein false Krok b. urzędniczkę prywatną zam. w Bochni przy ul. Księcia Józefa Poniatowskiego 65 za szereg oszustw i kradzieży popełnionych na terenie Wojew. Lwowskiego.

Groźny pożar w Czyżynach

Wczoraj o godz. 15-tej wyjechała krakowska straż pożarna z polecenia p. wiceprez. Ostrowskiego do Czyżyn, gdzie palił się dom parterowy Stanisława Figlarza. Dom ten zbudowany z drzewa i kryty słomą mieścił w sobie ubikacje mieszkalne i stajnie. Pożar powstał prawdopodobnie na strychu nad stajnią. Spłonął cały dach oraz powała nad stajnią, jak też i część powały nad częścią mieszkalną. Zachodziła obawa ze ognia przeniesie się na sąsiednie budynki. Straż pożarna ogień zlokalizowała. Szkoda wynosi około 1.500 zł.

Szeregowiec rozszarpany granatem

Wczoraj wieczorem w czasie ćwiczeń stryjskiego 1 pułku artylerji motorowej w Antoniówce ad Stryj eksplotował tuż po wylocie z lufy granat, który ciężko zranił w brzuch szeregowca Wiesnera z Katowic. Nieszczęśliwy przewieziony do szpitala garnizonowego, zmarł nie odzyskawszy przytomności. Lżej ranni zostali plutonowy Behner i Lubawy. Stwierdzenie przyczyny przedwczesnego wybuchu w toku. Śledztwo prowadzą władze wojskowe.

Żołnierz-podwójny morderca rozstrzelany w Krakowie

W Najwyższym sądzie wojskowym w Warszawie rozpatrywano podanie o kasację skazanego na śmierć szeregowca pułku piechoty, Jana Koziołka w Białymstoku. Oskarżony on był o zamordowanie męża swojej kochanki oraz o zamordowanie swego kolegi Hołusty.

Sąd wojskowy w pierwszej instancji w Krakowie skazał go na rozstrzelanie, a Najwyższy sąd wojskowy w Warszawie zatwierdził wyrok.

Obrońca skazanego na śmierć złożył prośbę o łaskę do Pana Prezydenta Rzplitej. Prośba ta została odrzucona i zbrodniarz został rozstrzelany wczoraj rano w Krakowie.

Kradzieże

Hamielec Stanisław zam. przy ul. Lubelskiej 5, zgłosił na policji, że dnia 21 bm. skradziono mu z mieszkania garderobę i biżuterję wart. około 300 zł.

Zmiana na stanowisku wiceprezesa s.o. w Krakowie

Jak się dowiadujemy przewodniczący rozprawy Ciunkiewiczowej dr. Grodecki objął wyższe stanowisko Sądu Apelacyjnego w Krakowie, a stanowisko Wiceprezesa Sądu Okręgowego i kierownika Wydziału Karnego ma objąć Wiceprokurator dr. Kuc. Na miejsce dra Kuca ma przyjść dr. Garbaczyński wiceprokurator z Rzeszowa. Obecnie obowiązki kierownika Wydziału karnego pełni znany i wieloletni Sędzia tego wydziału dr. Pilarski.

Strażnik więzienia w Krakowie oskarżony o sprzeniewierzenie

Przed sądzią drem Janickim toczyła się sensacyjna sprawa o sprzeniewierzenia w urzędowaniu strażnika więziennego z Krakowa Władysława Sarkiewicza, oskarżonego o to, że wręczone mu przez rodzinę więźnia Siodłaka pieniądze przeznaczone dla Siodłaka, bezprawnie sobie przywłaszczył.

Sarkiewicz zapierczył stanowczo, żeby się tego czynu dopuścił, tembardziej, że jako wieloletni strażnik więzienny zdawał sobie sprawę, że sprzeniewierzenie takie musiałoby natychmiast wyjść na jaw i dowodził, że doniesienie to jest zemstą więźniów. Na rozprawie przesłuchano brata Siodłaka, który stwierdził, że pieniądze Sarkiewiczowi dawał „na bramie" we więzieniu w Krakowie. Zeznanie jego było jednak w decydujących momentach niejasne i obalonem zostało zeznaniami świadka Majerana, który był wraz z Sarkiewiczem wtedy i wykluczył by Siodłak dawał pieniądze Sarkiewiczowi. Na wniosek obrony Sąd rozprawę odroczył, a to celem ponownego przesłuchania donosicieli, jak też, przeprowadzenia szeregu wniosków odwodowych, które mają wykazać oszczerczą podstawę doniesienia. **Obronę prowadzi adw. dr. Knoebel.**

Strzały rewolwerowe o północy

Wczoraj w nocy przy ulicy Mieczysława w Gnieźnie powstał zatarg między małżonkami Domańskimi a Florjanem Jarzembowskim W trakcie sprzeczki Wojciech Domański wyciągnął rewolwer i strzelił, oddając kilka strzałów z których dwa ugodziły Florjana Jarzembowskiego w brzuch. Ciężko rannego odstawiło pogotowie do szpitala. Stan jego jest ciężki Małżonków Domańskich policja aresztowała.

Wstrząsający wypadek w fabryce

W fabryce Józefa Richtera przy ul. Skorupki 19 w Łodzi wydarzył się wczoraj wstrząsający wypadek. Robotnica Marja Myszak, w chwili gdy maszyna była w pełnym ruchu nachyliła się, aby coś poprawić przy pasie transmisyjnym. Pas nagle porwał głowę Myszak i wtłoczył w tryby. Myszak w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala.

Wypadek w Rynku Podgórskim

Wczoraj o godz. 13.30 lekarz pogotowia ratunkowego udzielił pierwszej pomocy Bronisławowi Piętowskiemu lat 48, zam. przy ul. Rynek Podgórski 10, który wypadł z sanek w Rynku Głównym i doznał zwichnięcie prawej ręki. Pozostawiono go opiece domowej.

Uroczysty obchód 70 rocznicy powstania styczniowego w Krakowie

Wczoraj o godz. 9-ej rano kościół Marjacki zapełnił się szczelnie publicznością, by wziąć udział w nabożeństwie odprawionem z okazji przypadającej 70-tej rocznicy wybuchu powstania w r. 1863. Przed głównym ołtarzem ustawiły się poczty sztandarowe, a miejsca honorowe zajęli reprezentanci władz rządowych i komunalnych, oraz korpus oficerski. Nabożeństwo, w czasie którego chór „Echo" wykonkł szereg pieśni kościelnych, zakończyło się chóralnem odśpiewaniem „Boże coś Polskę".

Po uroczystości kościelnej przed świątynią uformował się pochód, który następnie wyruszył na plac Biskupi do przytuliska weteranów, które przystrojono flagami o barwach państwowych.

Wypadek przy ul. Królowej Jadwigi

W czasie sankowania się na ul. Królowej Jadwigi w Krakowie upadła z sanek Franciszka Surówna, lat 20, tak nieszczęśliwie, że doznała złamania nogi.

Liczne aresztowania wśród uczniów gimnazjalnych

W Złoczowie dokonała policja w ostatnich dniach licznych rewizyj i aresztowań, przeważnie wśród uczniów gimnazjum Ridnoj Szkoły. Liczba przesłuchanych i w większości następnie zwolnionych wynosi około 100 osób. Kilku uczniów odstawiono do więzienia sądowego.

Strzelanina k. restauracji w Krakowie

Wczoraj o godz. 17.45 Przybycień Władysław lat 24 po wyjściu z restauracji Kleina przy ul. Krasickiego 1 oddał 3 strzały z pistoletu z których jeden wybił szybę w mieszkaniu Salomei Breitkopf zam. Krasickiego 4. Sprawcę, który był w stanie podpitym przytrzymano.

Krwawa tragedja miłosna

Służąca Tekla Jadżko wystrzałem z rewolwerem w serce usiłowała odebrać sobie życie wczoraj we Lwowie. W stanie ciężkim przewieziono ją do szpitala. Przyczyną desperackiego kroku zawód miłosny.

Bestjalskie zamordowanie wdowy

Wczoraj rano znaleziono 75-letnią wdowę Annę Czajkową zamieszkałą w Opolu na Śląsku—zamordowaną. Nieboszczka leżała w łóżku nakryta pierzyną na głowie miała liczne rany pochodzące z uderzenia tępym narzędziem, a na szyji siniec od duszenia. Całe mieszkanie było splądrowane co wskazywało, że zbrodniarze uśmiercili staruszkę w celu rabunkowym.

6 osób żywcem spalonych

W Grenadzie wybuchł w jednym z miejscowych sklepów drogeryjnych pożar, którego rozszerzaniu nie można było wskutek braku wody przeszkodzić. Ogień objął tak szybko cały budynek, że znajdująca się w jednym z pokojów na piętrze żona właściciela sklepu wraz z 5-giem dzieci nie mogła się uratować i zginęła w płomieniach.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

„Mademoisselle"

REPERTUAR KIN.

Adria: Szanghaj Express
Apollo: Pieśń nocy
Atlantic: Dolly robi karjerę
Bagatela: Kobieta z Monte Carlo
Promień: Droga do raju
Słońce: Kongres tańczy
Sztuka: Rome Express
Swit: W walce o honor
Uciecha: Pod fałszywą flagą

RADJO

G. 11.40 Przegląd Prasy i kom. meteor., 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marj., program na dz. bież., 12.10 Płyty gramof., 15.10 Transm. z Warsz. 15.35 Płyty gramof., 16.25 Kurs elementarny francuskiego z Warsz., 16.40 Odczyt z Warsz., 17.00 koncert chóru „Echa" 18.05 Muz., w przerwie wiad. bież., 18.50 Rozmaitości, komunikaty, 19.45 Dziennik radjowy, 20.00 Operetka z Warsz, w przerwie wiad. sport. i dodatek do dziennika radjowego. 22.00 Skrzynka pocztowa, 22.15 Muzyka tan. ze Lwowa, 22.55 Kom. meteor., 23.00 Muz. tan.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:

Rynek Gł. 13, Retoryka 1, Karmelicka 9, Stradom 6, Lubicz 7.

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:

Kalwaryjska 27.

Premje dla Czytelników „Ostatnich Wiadomości Krakowskich"

JUŻ W LUTYM zostanie rozdana pierwsza serja wartościowych premji

Nastąpi po zebraniu stałych Czytelników naszego pisma.

Czytelnicy winni złożyć swe adresy w redakcji w Krakowie przy ul. Na Gródku 2, do dnia 15 lutego b. r. i stale przechowywać numery, by w każdej chwili na żądanie administracji móc okazać przynajmniej 30 ostatnich numerów naszego pisma.

Król niebieskich ptaków wpędził do grobu lekkomyślnego urzędnika

Urząd prokuratorski w Warszawie zakończył dochodzenia w sensacyjnej sprawie Aleksandra Predborskiego zwanego „Hrabia Oleś". Sprawa ta wiąże się z tajemniczem samobójstwem b. szefa straży marszałkowskiej w Sejmie, Mikołaja Karbowskiego.

Jak ustaliło dochodzenie, Karbowski padł ofiarą machinacyj Predborskiego, który śmiało nazwany być może królem niebieskich ptaków warszawskich. Korzystając z trudności finansowych Karbowskiego, Predborski zaproponował mu pożyczkę wekslową, pod warunkiem, aże by weksle żyrowane były przez marszałka Sejmu. Karbowski podrobił pieczątkę sejmową i podpis marszałka, wystawiając ogółem weksla na sumę 10.000 zł.

Predborski całą kwotę zdyskontował nie oddając Kartowskiemu ani jednego grosza.

Nad lekkomyślnym człowiekiem zawisła groźba złamanej karjery i więzienia. W nocy popełnił samobójstwo.

Więźniowie planowali masową ucieczkę

Onegdaj podczas czyszczenia korytarza więziennego w Gnieźnie więzień Kitanowicz, odsiadujący karę za liczne włamania skorzystał z nieuwagi stróża i usiłował spuścić się po linie celem ucieczki. Lina jednak zerwała się i więzień spadł na ziemię, łamiąc nogę, rękę, obojczyk i uszkadzając czaszkę. Rannym zaopiekował się wezwany lekarz, przyczem po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono go do miejscowego szpitala. Stan więźnia jest beznadziejny.

W związku z powyższą ucieczką wyszło na jaw, że więźniowie z Gniezna projektowali masową ucieczkę.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Muzeum. Kraków, Na Gródku